

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. G. Metzl & Co., Krakowskie Przedmieście № 53 oraz Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8; w Kijowie Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik.

Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że zapisy uczniów Sekretarjat, Szkoły przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 9 do 2 popołudniu.

Do podania dołączyć należy metrykę oraz świadectwo szczepienia ospy. W podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości; w tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. do klas—wstępnej, I, II i III oraz 10 rb. do kl.—IV, V, VI i VII.

W y b o r y .

Wobec dwukrotnej bezowocnej działalności Izby Państwowej ogół nasz nie pokłada nadziei i w trzeciej. Nic więc dziwnego, że i nasze miasto ogarnęła apatja: nie urządzano zebrań przedwyborczych, nie prowadzono agitacji, tembardziej, że posłem z naszej gubernji, bez względu na wyborców miasta Suwałk, może być tylko litwin, gdyż ludność litewska stanowi prawie $\frac{2}{3}$ mieszkańców gubernji. Na dwa dni przed wyborami ludność żydowska zwołała zebranie przedwyborcze przez ogłoszenia w języku żydowskim i rosyjskim. Na zebraniu tem, wbrew opozycji żydów poważniejszych, uchwalono stać na gruncie kosmopolitycznym. Żeby nikogo nie obrazić, wystawiono trzech kandydatów: od ludności żydowskiej—d-ra Natansona, od polskiej—adwokata przysięgłego Staniszewskiego, od rosyjskiej—inspektora fabrycznego Szczukina, i postanowiono prowadzić agitację na korzyść tych kandydatów.

Więść, że miasto nasze na zebraniu żydowskim uznano za kosmopolityczne, zelektryzowała całą ludność. Apatja pierzchła, do urn wyborczych licznie pośpieszyli mieszczanie, rzemieślnicy, robotnicy i samorzutnie, bez najmniejszej agitacji, zapominając o waśniach partyjnych, o niechęciach osobistych, składali listy wyborcze identyczne z zeszlórocznemi, to jest głosowali solidarnie na adwokatów—Romana, Staniszewskiego i Zabłockiego.

Zawdzięczając licznemu udziałowi ludzi pracy, lista polska zwyciężyła listę żydowską. Polska ludność miasta dowiodła, że umie gorliwie spełniać swoje obowiązki, że od żądań swoich nie odstępuje i swoich praw nie lekceważy, lecz wytrwale i solidarnie stoi pod sztandarem narodowym. Fakt

drobny, lecz jakże znamienity! Kiedy sfery wyższe, oddane są przeważnie klasowym interesom i udział ich w pracy kulturalnej i ofiarności na cele publiczne sprowadza się prawie do zera; gdy część nielicznej inteligencji pogrążona jest w apatji i myśli jedynie o swoim bycie, część zaś, wpatrzona w ideały wszechludzkie, pracę na niwie narodowej uważa za zbyt szczupły dla siebie teren,—główną ostoją naszego narodu są warstwy mieszczańskie, włościańskie i robotnicze. Tam powinniśmy nieść kaganiec oświaty i ustawicznie starać się o podniesienie ekonomiczne tych warstw. Jakże powoli jednak wyrabia się przekonanie, że praca nad ludem, praca nad postępem społecznym, praca nad rozwojem wszystkich sił narodowych jest ważniejszą od form politycznych. Te formy są zawsze i wszędzie tylko dojrzałym owocem, który sam spada z drzewa historii po urzeczywistnieniu wszystkich warunków przedwstępnych. Gdy warstwy ludowe podniosą się u nas umysłowo i ekonomicznie, gdy przyjmą za hasło „Ojczyzna i obowiązek“—to możemy być spokojni o naszą przyszłość. Zamachy na nasze dobro narodowe nie będą dla nas groźne i doła lepsza nam zaświta.

Gustaw Zabłocki.



Urok przepaści.

Stanąwszy wreszcie na skalistym zrebie,
Skrwawioną stopą sięgnąwszy na szczyty,
Drgniesz nagle cały i stajesz jak wryty,
Patrząc za siebie w przepaścistą głębie.
Lśni się promieniami orlich gniazd dziedzina;
Burze i chmury zostały na dole,

Tu nie dochodzą już skargi i bóle,
Tutaj się ludzką nędzę zapomina.
Lecz strzeż się stąpnąć nierozważną nogą:
Kto raz się w boskie wyżyny zakradnie,
Łatwo spaść może w przepaść, która zdradnie
Nęci ku sobie szydzącą przestroga.
I choć ci niebo świetlane otwarto,
Choć bliżej słońca dotarłeś do mety,
Pytasz-niechętny, czy nie żal podniety,
Czyż tyle trudów ponieść było warto.

* * *

Tak gdy do nieba raz dojdiesz wybranki,
Tumанных zmyślań odgadłszy zakręty,
I zgniółszy smoka, co strzegł bram zawzięty,
Gdy u stóp składasz barwne wyznań wianki
I wzajemności już dyszysz nadzieją,
Czar ukochania rozświetla twe żyły,
Gdy ku niej słaniasz się szalem opily—
— Drgniesz, patrząc w oczy, co niby się śmieją,
Niby szaleństwem słodkim promienieją,
Wdzięk ich cię kusi rozpaczliwie miły
Jednak drętwieje twe poczucie siły,
Bo z ócz tych blasku mroźną tchnie zawieją.
Więc choć wzajemnym cię blaskiem zaszczyca,
Choć już cię w wonne wiążać chcą powoje,
Choć tak się zdają potulne i twoje—
Ten uśmiech sfinksa szydzi obietnicą.
Płoniesz, w jej oczach czytasz żar pożogi,
Wszystkie kochają, lecz nie kocha żadna,
Nić labiryntu dała ci Arjadna
I sama skręca zawrót dalszej drogi.

* * *

Mówią, że oko to jak duszy znamię—
Nie!—to kłamliwy jest napis na bramie,
Co do nieznannej wieść cię ma jaskini,
To nimb świetlany, za którym bogini,
W mgły upowita, najspokojniej kłamie.
A jednak lubię w tę głębię bez granic,

W oko się wpatrzeć, co nęci przyjemnie,
Tak mnie podziwia i tak szydzi ze mnie,
Widzi mnie bóstwem i wnet ma mnie za nic.
W pustkach bez echa u kozacych stanic,
Na stepie, łatwo wpaść w rozpacz ciemnie—
O ileż puściej, gdy serce się zdrzemnie
W świątyni Wenus u złotych bałwanic,
Posągów martwych, w których nie drga serce.
Ich djadem z blaszek rzuca fałszów blaski,
Ich uśmiech nie jest objawieniem łaski
W poziomych uczuć marnej poniewierce.

* * *

O tych nie mówię, co robić chcą oko,
Z których się każda do zachcianek nagnie—
Marzę o oczach, co patrzą głęboko,
Wabią jak ogień, tańczący na bagnie,
Świecą żeglarzom nad zradną opoką.
W tych oczach czytać mój szal wrażeń pragnie...
Więc kłam, gdy musisz obiecywać więcej,
Niżli dać może szare ludzkie życie
I wab skowronka, by w czystym błękiecie
Swoją miłosny śpiewał najgoręcej.
Patrz się—w tych oczach niech się znów rozpale—
Lecz wiedz, skowronek, śpiewak z łaski bożej,
Zmianą się nieba bynajmniej nie trwoży,
Lubi w miłosnym zaśpiewać się szale
I pieśń tę samą, modlitwę czy żale
Co wiosna innej śpiewać musi zorzy.

T. P.



KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

(Ciąg dalszy).

George jest przekonany, że dopóki ziemia stanowi własność prywatną, dopóty zwiększanie się jej produktywności wpływa jedynie na podwyższenie renty. Wszelkie

KRONIKA SUWALSKA.

— A, pan Abraham—dzień dobry panu! Co słychać nowego?...

— Żle panie! Polscy szowiniści odmawiają nam, Żydom, praw obywatelstwa w kraju, gdzie żyliśmy prawie tak długo jak oni, patrzą na nas krzywo i rozbu-dzają w masach ludowych niechęć do Żydów!...

— Słyszałem o tem i wierzę, że wszystko to razem przykrem jest dla pana, ale nie widzę tu winy polskich szowinistów, panie Abrahamie!...

— No to czyją?...

— Rozejrzyj się pan wśród swoich obywateli, zobacz, jak oni postępują, jak się zachowują wobec narodu, wśród którego żyją całe wieki, a łatwo się przekonasz, że wina nie obciąża jedynie polskich szowinistów, że przeciwnie, niechęć do żydów wśród polskich szowinistów zrodziła się i potęguje głównie dzięki brutalnemu traktowaniu przez młode pokolenie Żydów wszystkiego, co drogiem jest sercu polskiemu.

— Ja pana dobrze nie rozumiem. Przecież Żydzi polakom nic nie odbierają i nic do nich nie mają.

— Co do pierwszego—mylisz się pan grubo... Żydzi Polakom odbierają dużo, bardzo dużo, więcej niż im odebrać może największy nieprzyjaciel; co się zaś tyczy tego, że jak pan mówisz, Żydzi do nich nic nie mają—to także jest źle. Naród, który całe wieki żył na naszej

ziemi, naród, który zawdzięcza nam swoje bogactwo, powinien żyć względem Polaków co najmniej uczucie przyjaźni, a oni!...

— A oni co?...

— Oni nienawidzą wszystkiego, co polskie!... Oni nienawidzą naszej mowy, naszej literatury, naszego języka, naszej szkoły... słowem, nienawidzą wszystkiego, co polskie...

— Z czego to pan wnosi?

— Z czego ja wnoszę, panie Abrahamie? Ze wszystkiego, z całego postępowania, nawet ze sposobu myślenia dzisiejszych Żydów.

— Proszę mi to wyraźniej objaśnić.

— Chętnie... Otóż widzi pan, Żydzi, przyjmując żywy udział w dzisiejszym ruchu wolnościowym, zaznaczyli, że nie obce dla nich są pojęcia i pragnienia narodów, które dążą do zdobycia dla siebie praw takich, jakie przysługują innym narodom. Pozbawieni wielu praw, Polacy zaczęli dobijać się poszanowania dla swego języka, dla swojej narodowości, a jednocześnie dążyli do stworzenia polskiego szkolnictwa. Walka o prawa językowe, jak wszędzie tak i w naszym kraju, zaczęła się od wyjednania prawa na wywieszanie szyldów w dwóch językach, drukowanie w tymże porządku afiszów i ogłoszeń, adresowanie listów, pisanie depesz po polsku i t. p. Poszanowanie narodowości rozumiem w przyznaniu Polakom prawa reprezentowania potrzeb naszego kraju, w uznaniu prawa wyrażania swych myśli w rodzinnym ję-

reformy społeczno-ekonomiczne wtedy tylko będą dobrodziejstwem dla ogółu i klasy robotniczej, kiedy ziemia stanie się własnością powszechną. Określając rentę jako wartość, którą ziemia otrzymuje wskutek rozmnażania się ludności, a co za tem idzie powiększania się popytu na ziemię, George proponuje, aby cała renta była zabierana w formie podatku na rzecz skarbu państwa i przeznaczana na zaspakajenie wszelkich potrzeb narodu. Podatek z ziemi, podniesiony do wysokości renty, powinien zastąpić wszelkie inne i być jedynym. Wysokie opodatkowanie ziemi pozbawi interesu posiadania jej na własność i uczyni ją dostępną dla wszystkich. W ten sposób George proponuje przeprowadzić reformę wywłaszczenia.

Jasnym jest, że projekt George'a wyłącza wszelkie wynagrodzenie właścicieli ziemskich. Nieracjonalność tego projektu jest widoczną odrazu. Prawo właściciela ziemi do otrzymywania dochodów, nie opartych na jego pracy, wypływa z tych samych zasad, co prawo kapitalisty lub akcjonariusza w przemyśle. Czem więc objaśnić tego rodzaju kruczatę przeciw posiadaczom ziemi przy jednoczesnym forytowaniu innych kapitalistów, którzy w razie urzeczywistnienia projektu George'a znaleźliby się w położeniu o wiele wygodniejszym, niż dzisiejsze?

Projekt George'a posiada jeszcze inną wadę: jeżeli państwo dochody swoje będzie czerpało jedynie z renty ziemnej, w jego interesie będzie utrzymywać tę rentę na możliwie wysokim stopniu. Aby dopiąć tego, państwo będzie zmuszonym podtrzymywać wysokie ceny na produkty ziemi za pomocą ceł i t. p. środków. W ten sposób interes państwa przeciwstawiać się będzie interesowi ogółu, czyli reforma, która powinna dążyć do usunięcia antagonizmu między narodem i władzą państwową, stworzy go na nowo tylko w odmiennej nieco formie.

Idei upaństwowienia ziemi daje odprawę znany działacz społeczny rosyjski M. Hercensztejn w broszurze p. t. „Kwestja agrarna“.

Tłumaczy on przedewszystkiem, że upaństwowienia ziemi nie należy utożsamiać z dążeniem do powiększenia obszarów posiadłości włościańskiej. Włościanie bowiem posiadają ziemię na prawach własności prywatnej, oddanie więc w ich ręce choćby całej wywłaszczonej od innych kategorii ziemi będzie nie upaństwowieniem jej, ale zamianą jednych posiadaczy przez drugich. Rozumieją to wybornie socjal-demokraci, którzy są zdecydowanymi przeciwnikami wszelkich reform, dążących do wzmocnienia i rozszerzenia granic posiadłości włościańskich. Silny ustrój włościański należy uważać jako główną podporę obecnego porządku państwowego i ekonomicznego. Wszystko zatem, co dąży do wzmocnienia obecnego stanu włościańskiego, wzmacnia jednocześnie obecny ustrój społeczny. Idea upaństwowienia ziemi dąży do zniesienia wszelkiej własności prywatnej, a więc i włościańskiej. Upaństwowienie ziemi bez wynagrodzenia jej właścicieli byłoby dziś wielką niesprawiedliwością z tego względu, że znaczna ich część posiada ziemię na mocy kupna, a więc za ziemię posiadaną została wypłacona jej cena. Z drugiej strony upaństwowienie ziemi bez wynagrodzenia pozbawiłoby kapitałów tych wierzycieli, którzy ulokowali swoje oszczędności na dobrach lub w listach zastawnych ziemskich. A nie należy zapominać, że do wierzycieli tego rodzaju oprócz kapitalistów należy także wiele instytucji oszczędnościowych, dobroczynnych i społecznych. Przejście ziemi do rąk państwa bez wynagrodzenia zrujnowałoby te instytucje, nie tykając kapitalistów, którzy majątki swoje ulokowali w przemyśle lub innych formach kredytu.

zyku. Czem jest szkoła polska pan, panie Abrahamie, rozumie to dobrze...

— Ja to rozumiem, bo my także praw nie mamy, bo my także marzymy o zdobyciu praw dla siebie.

— Otóż widzi pan, panie Abrahamie, my o tem wiemy i cała postępową część polskiego ogółu, więcej powiem, prawie cała nasza inteligencja przyznaje wam słusność i gotowa jest pomagać wam w walce o prawa człowieka i obywatela, a wy... a Żydzi, którzy tak dobrze pojmują brak praw dla siebie, jak się zachowujecie w chwili, kiedy ogół polski walczy o prawa swego istnienia? Szyldy polskie wprowadzaliście bardzo niechętnie, na afiszach i wszelkiego rodzaju ogłoszeniach ignorujecie zupełnie język polski, o pisaniu po polsku nawet nie mówię, wstydzicie się przyznać do tej umiejętności, ale co gorsza, twój syn, panie Abrahamie, wychowany w naszym kraju, gdzie cała miejscowa ludność mówi po polsku, wstydzi się tego języka i udaje, że go nie rozumie...

— On naprawdę nie umie, jego w gimnazjum nie uczyli...

— Jego, panie Abrahamie, i żargonu w gimnazjum nie uczyli, a jednak zna go dobrze. A między żargonem i językiem polskim dla Żyda, urodzonego w naszym kraju, chyba różnica być nie powinno... Przecież i pan prawie jednocześnie i bez gimnazjum poznawał te oba języki w dzieciństwie.

— Tak, ale wtedy były inne czasy!...

— Czyż pan, panie Abrahamie już tak źle sądzisz o dzisiejszem pokoleniu Żydów, że ignorowanie wszystkiego, co polskie, robisz zależnem od ducha czasu?... Czyż przypuszczasz pan, że ich przekonania zmieniają się przy zmianie wiatru?...

— Trochę... to ja tak myślę, panie Niezależny... Ale co pan jeszcze chciał od Żydów?...

Chciałem, żeby Żydzi, ci, co się uważają za postępowców, rozumieli taką naprzykład rzecz, że reprezentantem potrzeb miejscowej ludności powinien być człowiek miejscowy.

— A czy oni tego nie rozumieją?

— Nie, panie Abrahamie, oni ignorują prawa i dążenia miejscowej ludności i w ten sposób są twórcami szowinizmu, który potem sami krytykują. Oni kopią przepaść pomiędzy Żydami i miejscową ludnością, której zasypanie w przyszłości może drogo kosztować. Oni sami są twórcami plemiennej nienawiści, której dotychczas w naszym narodzie nie było...

— Pan pisze cały akt oskarżenia... ale co pan chce od szkoły, przecież nasze dzieci muszą się także uczyć.

— Panie Abrahamie, Polacy praw do nauki Żydom nie odmawiali nigdy. Żeby pan znał dobrze historję swego narodu, wiedziałby pan o tem, że Żydzi w dawnej Polsce mieli nawet swoje akademje, do których zjeżdżali się słuchacze z innych krajów Europy. My tylko się dziwimy, dlaczego Żydzi nie chcą się uczyć razem z nami.

Wobec tego upaństwowienie ziemi bez wynagrodzenia jej właścicieli Hercejszej uważa za niemożliwe. Upaństwowienie zaś za wynagrodzeniem uważa także za niepożądane, ponieważ stworzyłyby klasę próżniących rentjerów, a jednocześnie przyczyniłoby państwu masę kłopotu, oddając w jego ręce ogromne obszary ziemi w kulturze. Następnie Hercenszej, wzorując się na Anglii, wykazuje korzyści istnienia obok siebie dwóch rodzajów kapitalistów: ziemian i przemysłowców przy parlamentarnym ustroju państwa. Na dowód przytacza on fakty z angielskiego parlamentu, gdzie ziemianie przyczynili się znacznie do przeprowadzenia reform w prawodawstwie fabrycznym, popierając interesy fabrycznego ludu robotczego; przemysłowcy zaś, popierając interesy pracowników rolnych wobec posiadaczy wielkiej własności, przyczynili się w znacznej mierze do przeprowadzenia reform agrarnych.

Nie mniej ważne znaczenie posiada prywatna własność większa przy samorządzie. W obecnej chwili, kiedy masy włościańskie są jeszcze mało uświadomione i wyrobione społecznie, cała praca koncentrować się musi w ręku własności większej, w razie zaś jej braku musiałaby przejść do rąk urzędników państwowych, powiększając zastępy biurokracji. Jako na przykład pożytecznej działalności właścicieli większej własności, Hercenszej powołuje się na rezultaty pracy ziemstw w Rosji.

Folwarki, należące do własności większej, odgrywają w naszych warunkach rolę podobną do tej, jaka wyznaczoną

Chyba dlatego, żeby potem łatwiej wytłomaczyć się z zarzutu, że nie rozumieją po polsku. Przecież w naszych szkołach żadnych ograniczeń religijnych niema, a z praw, które da szkoła żydowska, i tak korzystać nie możecie. Na patent w każdej chwili zdawać można do uniwersytetów zagranicznych naszych wychowawców przyjmują, wreszcie nasze szkoły starają się o przyznanie im praw rządowych i mamy nadzieję, że prawa te uzyskamy.

— To wszystko prawda... ale taki już duch czasu!...

— Może pan ma słusność, ale takie podleganie duchowi czasu niedobrze mówi o zbytnej wrażliwości młodego pokolenia na wszelkie prądy i podaje w wątpliwość szczerą ich ideę wolnościową. Ta wolność, o której ludzkość marzy od wieków, dla Żyda dzisiejszego ma znaczenie widać tylko o tyle, o ile się stosuje do niego. Całą ludzkość utożsamia on z sobą i walczy w imię interesów swoich narodowych, a nie ogólnoludzkich...

— Pan ma rację... Ale Żyd jest biedniejszy, więcej ograniczony w prawach, on więcej potrzebuje...

— Prawda, ale im więcej wyodrębni się on z pośród ogółu, im więcej straci przyjaciół, tem trudniej mu będzie zdobyć to, co jako człowiekowi jemu się należy... Walcząc o prawa ogólnoludzkie, można być tylko człowiekiem i dlatego trzeba uznawać i współwalczyć o prawa dla wszystkich ludzi. Dzisiejsze młode pokolenie Żydów zarzuca brak ogólnoludzkich ideałów innym narodowościom, nie baczy ono jednak, że zaślepiając się w walce o prawa swoje, popełnia te same błędy, co inne narody, i od szowinisty polskiego lub rosyjskiego różni się tylko tem, że jest szowinistą żydowskim.

— Niezależny.

jest dla form wzorowych na zachodzie Europy; plodowiziany i wszelkie ulepszenia techniki rolnej rozpowszechniają się wśród ogółu mas rolnych za pośrednictwem gospodarstw większych. Wszelkie ulepszenie, każdy nowy wynalazek bywa wypróbowany najprzód w gospodarstwach większych i przechodzi do małych dopiero po przekonaniu się o jego użyteczności i obznajmieniu z rezultatami jego stosowania. Roli tej państwo na razie odegrać nie byłoby w stanie, wywłaszczenia więc posiadaczy większej własności pociągnęłoby za sobą nieobliczone straty.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.



Wrażenia z Holandji.

Dziwnego uczucia doznaje człowiek, kiedy po raz pierwszy znajdzie się w Holandji. Kraj ten tak mało jest podobny do innych zachodnio-europejskich: gdzie okiem sięgnąć, szmaragdowe łąki, porośnię soczystą trawą i poprzecinane, jakby niebieskimi żyłkami, kanałami, biegnącymi wiorsty całe i ginącymi gdzieś na widnokręgu. Jeśli do tego dodamy stada czarnych lub szarych w białe łaty krów, leniwie przeżuwających trawę, kilka wiatraków z poważnie i cicho obracającymi się skrzydłami i grupy drzew, malowniczo porastających brzegi kanałów—to będziemy mieli w ogólnych zarysach tło tego kraju. Mimo woli nasuwa się pytanie, co za znaczenie dla mieszkańców mają te liczne kanały? Stopniowo wyjaśnia się ono, można bowiem zauważyć takie obrazki: na kanale olbrzymia barka, naładowana sianem, i kilku Holendrów w niebieskich bluzach, przepychających ją; w innym miejscu łódź, pełna mleczarskich statków, stoi na wązkim kanalik pośród łąk, a wieśniaczki holenderskie, które widocznie przyjechały nią, doją krowy na brzegu; w innym znów miejscu most na kanale podniesiony do góry i widać, jak przepychają pod nim niewielki żaglowiec o białych jak śnieg żaglach.

Szerszy kanał jest zwykle zwiastunem wioski, która się składa z parterowych domków, z cegły budowanych, dachówką krytych, tonących zazwyczaj w zieleni drzew. Można zauważyć czasem domek wiejski, słomą kryty, dziwnie do naszych wiejskich chałup podobny.

Miasta holenderskie są również pocięte kanałami w najrozmaitszych kierunkach. Amsterdam naprzykład ma tyle kanałów, że nieraz jedna ulica przecina ich w poprzek kilkanaście. Wszystkie one są wysadzone drzewami, pięknie wznoszącymi nad wodą swe korony, co nadaje miastu pewien specjalny charakter i urok. Kiedy w Amsterdamie wychodzi się z dworca kolejowego na miasto, to ma się przed sobą równolegle biegnące: wązką stosunkowo ulicę i szeroki kanał, który w tem miejscu jest przystanią, pełną najrozmaitszego rodzaju statków parowych, łodzi, barek, żaglowców o żaglach różnych kolorów. Na statkach powiewają różnobarwne flagi. Słychać przeraźliwe sygnały parowców, nawoływania żeglarzy, okrzyki wóźniców, turkot wozów ładownych, ciągnących podwójnym sznurem z przystani i do przystani. Miarowe uderzenia o bruk kopyt olbrzymich koni, percheronów, są akompaniamentem do tych wszystkich głosów. Na wstępie do mia-

sta wyczuwa się, że mieszkańcy jego—to światowi żeglarze i handlarze. Na ulicach prawie nie widać powozów, dorożek i tak zwanej eleganckiej publiczności. Główna ulica Amsterdamu „Breestrat”—to jeden długi wyasfaltowany chodnik, biegnący wśród starych, nieraz bardzo pięknych, patrycjuszowskich domów. Ruch kołowy na niej prawie żaden, ale za to pieszy—olbrzymi. Idąc po jednej stronie tej ulicy, trudno objąć wzrokiem kamienice z przeciwnej, w bok zaś od niej odchodzą nie do uwierzenia wąskie uliczki, wobec nich nawet najwęższe ulice starego Paryża wydają się jeszcze szerokimi. Cała Breestrat—to szereg najróżnorodniejszych sklepów, kantorów, banków, agencji okrętowych; restauracji i kawiarni bardzo mało.

Wchodzę do pierwszej napotkanej kawiarni, siadam i obserwuję publiczność. Przy sąsiednim stoliku grupa Holendrów gra w kości: twarze pełne, czerwone, zapewne są już po kilku kufkach piwa, głośnie rozmowa... wybuchy śmiechu... Gospodarz stoi przy stoliku i sam bierze udział w grze: po chwili zauważył widać, że ciekawie obserwuję ich i, poznawszy we mnie cudzoziemca, podszedł i zaczął rozmowę. Porozumiewaliśmy się doskonale po niemiecku.

Wiele ciekawych rzeczy dowiedziałem się od niego o Amsterdamie i Holandji. Po kilka razy mi powtarzał, że Rijksmuzeum i ogród zoologiczny „Artis” to dwie osobliwości, jakich nie można znaleźć w żadnym innym mieście europejskim.

Oburzył się na mnie, gdym powiedział, że Haga jest stolicą Holandji i z zapalem zaczął mi dowodzić, że Haga—to tylko „Residenzstadt”, a Amsterdam to prawdziwe „Hauptstadt” Niderlandów. Zapytałem uprzejmego Amsterdamczyka, czy jest w czasie lata jaki teatr otwarty. Odpowiedział mi na to, że w lipcu mogę być na przedstawieniu jedynie w „Théâtre—Variétés Flora”. Była godzina 7-ma wieczór, o 8-ej zaczynało się przedstawienie we „Florze”. Po zapewnieniu Holendra, że nic ciekawszego tego wieczoru nie będę mógł zobaczyć,—poszedłem. Kupiłem bilet na galerję za 10 centów i zmieszałem się z tłumem rozbawionych Holendrów. Na scenie „mocno” wydekoltowana Niemka przekrzyuczonym głosem śpiewała bardzo dwuznaczne kuplety przy akompaniamencie orkiestry, a sąsiedzi moi i sąsiadki, których sylwetki zaledwie dostrzegałem wśród ciemności, zalegających widownię, wybuchali co chwila śmiechem i przyjmowali oklaskiem każdą prześpiewaną zwrotkę. W antrakcie fala elektrycznego światła zaalała widownię, po brzegi wypełnioną publicznością. Obok mnie siedział jakiś Holender o okrągłej pełnej twarzy, w czarnym filcowym kapeluszu z dużym rondem, z cygarem w ustach, nie zmieniając ani na chwilę sztywnej pozycji; robił on na mnie wrażenie flegmatycznego wieśniaka, który wypadkowo znalazł się na przedstawieniu w dużym mieście. Po drugiej stronie miałem za sąsiadkę młodą jasnowłosą Holenderkę, bez przerwy rozmawiającą ze swą matką czy opiekunką. Dalej siedziały dwie stare rybaczkę w swych białych czepeczkach na głowie z przyczepionymi do nich olbrzymimi kolczykami,—twarze opalone, nieładne, ale co za nadzwyczajna wesołość, co za wybuchy śmiechu bez końca!

Dzwonek! Następny numer programu—tresowane zwierzęta. Znowu antrakt: roznoszą piwo, nawoływania, śmiechy... Dzwonek! na widowni robi się ciemno i punkt

kulminacyjny wieczoru—paryska szansonetka z całą finezją bulwarowego cynizmu w każdym ruchu i każdym słowie swej piosnki. Po skończonym numerze publiczność wywołuje śpiewaczkę do znudzenia. W sali formalnie ciemno od dymu tytoniowego. Czekam końca przedstawienia. Jeszcze jeden numer programu,—drugi, potem dwie włoszki na trapezach, bioskop i przedstawienie skończone. Rozbawiony tłum wylewa się na ulicę, a ja daję się unosić tej obcojęzycznej dla mnie fali i różne myśli niezbyt wesołe cisną mi się do głowy.

Noc księżycowa. Światła latarni przeglądają się w spokojnych taflach wód kanałów, drzewa w niebieskawym świetle elektryczności nabierają jakichś fantastycznych barw i kształtów. Idę przez miasto ulicami coraz cichszymi, brzegiem kanału. Księżyc wypłynął nad wąskie wysokie domy starego miasta portowego i nadał im wygląd małych zameczków obronnych, przeglądających się w fosach. Na kanale od czasu do czasu zamigoce światełko z jakiejś łodzi lub statku, odbije się w wodzie i tak podwójnie wśród tafli wodnej świeci...

(c. d. n.).

Stanisław Weigelt.

PRZEGLĄD PRASY.

Czyn oburzający.

Pod tym tytułem czytamy w № 217 „Kurjera Litewskiego”, co następuje.

W nocy, z piątku na sobotę, t. j. z 20 na 21 z. m. w Wyłkowyszkach (gub. suwalskiej) dopuszczono się zuchwalego czynu. Na bocznej bramie parafjalnego kościoła, od lat 26, t. j. od czasu wzniesienia i poświęcenia owego kościoła był wmurowany napis z dużych, masywnych, żelaznych liter w języku polskim: „Dajcie cześć Panu”.

Bramy kościelne z kutego żelaza z owym wzniośle brzmiącym napisem są darem obywatela tutejszego powiatu i właściciela odlewni żelaznej w Kownie, pana Rekosza. W niedzielę rano spostrzeżono brak napisu, miejsce zaś, gdzie się znajdował starannie zatynkowane i pobielono, o czym niezwłocznie dano znać miejscowej policji.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że złoczyńcą owym był lokaj z miejscowej plebanji, który przy pomocy najemnika ze wsi, a z rozporządzenia znanego już społeczeństwu naszemu z awantur kalwaryjskich ks. wikarego Żylińskiego o godzinie 3 w nocy potajemnie napis ów wyrwał z muru.

Co mógł komu przeszkadzać ów napis? Czy nie można było nad tym napisem umieścić taki sam w języku litewskim, lub też nad drugą główną bramą wmurować tylko litewski napis?

Falszywe jest tłumaczenie się ks. Żylińskiego przed władzą i policją, że napis ów został wyrwany z muru z rozporządzenia dozoru kościelnego; takowego rozporządzenia nie było, o czym powiadomił nas prezes dozoru, a fakt, że uczyniono to w nocy, jeszcze raz stwierdza, że zrobiono to wyłącznie z rozporządzenia ks. Żylińskiego, czego nie zaprzeczył, a nawet przeciwnie stwierdził w swoim zeznaniu aresztowany przez policję lokaj z plebanji.

Czy to jest prowokacja? czy też przygotowanie gruntu pod pogrom a là Kalwarja? Czy też tym czynem ks.

Żyliński daje znać ogółowi o braku wszelkiej kultury? Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zapytać, której nocy zostaną wyskrobane napisy polskie w kościele w Wyłkowyszkach na stacjach Męki Pańskiej.

Takich mamy, niestety, tutaj duszpasterzy! Zamiast szerzenia wśród ludu w imię nauki Chrystusowej miłości bliźniego i poszanowania cudzej własności, zamiast szerzenia kultury i oświaty, szerzą oni wręcz przeciwnie zasady, gdyż uczą nienawidzić i sami popychają nieletnich chłopców do czynów karygodnych. *Parafjanin.*



W SPRAWIE EMIGRACJI.

Wyjaśnienie wice-konsylatu Brazylijskich Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

W ostatnich czasach bardzo wiele osób zgłasza się do wice-konsylatu osobiście lub piśmiennie i, wyrażając chęć emigrowania do Brazylii, żąda bądź funduszków na przejazd, bądź też wskazania im tych stanów, gdzie rzekomo rząd brazylijski z mocy nowego prawa emigracyjnego ma rozdawać grunta „darmo“.

Dla uniknięcia straty czasu ze strony informujących się, oraz w celu oszczędzenia zawodów osobom, które na podstawie nieprawdziwych pogłosek o nowym prawie kolonizacyjnym, obecnie już wyjeżdżają do Brazylii, wice-konsulat niniejszem wyjaśnia:

1) Iż rzeczywiście w dniu 19 marca r. b. za № 6455 zostało zatwierdzone przez rząd związkowy nowe prawo kolonizacyjne, mające na celu zaludnienie przez kolonizację niezamieszkałych przestrzeni w Brazylii, lecz wprowadzenie w czyn tych przepisów wymaga szeregu prac przygotowawczych, jak wybranie odpowiednich dla kolonizacji terenów, urządzenie dogodnych komunikacji, pomiaru gruntów i t. p.

Otóż urzędy kolonjalne zajęte są obecnie wykończeniem tych prac, które, ze względu na ich szeroki zakres, wymagają jeszcze długiego czasu.

Dopiero po całkowitem ukończeniu pomienionych robót nastąpi osiedlenie emigrantów, o czym poczynione będą urzędowe ogłoszenia.

2) Emigranci, przybyli do Brazylii przed ogłoszeniem o rozpoczęciu się kolonizacji, na „żadną“ pomoc ze strony rządu brazylijskiego liczyć nie mogą.

Ostrzega się przeto osoby, które już obecnie do Brazylii wyjeżdżają lub wkrótce wyjechać zamierzają, w celu osiedlenia się tamże, jako koloniści na gruntach rządowych lub stanowych, iż „niewątpliwie spotka je zawód“, którego winę tylko sobie przypisać muszą.

3) Prawo rzeczone nic nie mówi o rozdawnictwie kolonistom gruntów za darmo, ale przeciwnie za wydzielone kolonie pobiera się opłatę, która w ciągu pewnych terminów musi być „bezwarunkowo“ uiszczoną, w razie zaś niedopełnienia tego warunku, wyraźnie przewidziana jest prawem „eksmisja kolonisty“.

4) Odnosne władze nadesłały dotąd do wice-konsylatu tylko tekst prawa i zapowiedź, iż po ukończeniu prac przygotowawczych wice-konsulat otrzyma w kwestji kolonizacji właściwe instrukcje, których treść bezzwłocznie w prasie miejscowej ogłoszoną zostanie.

Wszystkie pisma krajowe są proszone o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

(Podpisano): Wice-konsul *Wł. Rupniewski.*

S p r o s t o w a n i e.

Redakcja „Šaltinisa“ prosi nas o umieszczenie poniższego sprostowania:

W № 20 tygodnika „Šaltinis“ wydrukowaną była korespondencja, oskarżająca pp. Zarembę i Skotnickiego o organizowanie i udział w bójce, jaka miała miejsce w maju 1907 r. na tle nieporozumień w kwestji języka w kościele.

Ponieważ Redakcja „Šaltinisa“ dowiedziała się, że oskarżenie to było mylne i wydrukowaniem zostało jedynie wskutek błędnej informacji, niniejszem korespondencję, umieszczoną w № 20 „Šaltinisa“, prostuje, niesłuszne oskarżenie względem pp. Zaremby i Skotnickiego cofa, oraz przeprasza za wydrukowanie takowego.

Redakcja „ŠALTINISA“.

Ruch wyborczy.

Spis wyborców z kurji miejskich do zjazdu gubernjalnego w Suwałkach.

- W Augustowie — ksiądz Józef Złotkowski.
- W Szakach (pow. wladysl.) — Jan Staugajtis, lekarz.
- W Wyłkowyszkach — Józef Kudyrko, lekarz i Herszon Krawelski, pom. aptekarza.
- W Kalwarji — Józef Gordon, właściciel domu.
- W Marjampolu — Kazimierz Gryniewicz, lekarz.
- W Sejnach — Mowsza Dusznicki, geometra.
- W Suwałkach — Walery Roman, Gustaw Zabłocki, Stanisław Staniszewski, adwokaci przysięgli.

Wyborcy z kurji większej i średniej własności ziemskiej.

- W pow. augustowskim — Juljan Beblowski, rolnik z Netty, Stefan Ojrzanowski, właśc. folw. Solistówka.
- W pow. wladyslawowskim — ks. Jan Strymowicz, proboszcz parafji Słowiki, Adam Spurga, adw. przys., współwłaściciel folw. Kajmele.
- W pow. wyłkowyszkowskim — Mateusz Rudwalis, sędzia gminny, ks. Antoni Staniulis, prob. par. Pojewonie
- W pow. kalwaryjskim — ks. Ignacy Czyżewski i Andrzej Matulajtis, włościanin ze wsi Stebuliszki.
- W pow. marjampolskim — ksiądz Stanisław Czesnas, Mateusz Gustajtis, włościanin ze wsi Jesiotraki, Wincenty Bielski, włościanin ze wsi Balsupie, Jerzy Massajtis, włościanin ze wsi Wydepczyski.
- W pow. sejneńskim — ks. Wincenty Jurgilas, proboszcz z Metel i ks. Mateusz Gogas, proboszcz z Kopciowa.
- W pow. suwalskim — ks. Stanisław Szczęsnowicz, prob. z Bakalarzewa i Franciszek Galdzewicz z Garbasia.

Wyborcy z kurji mniejszej własności ziemskiej:

- W pow. augustowskim — Władysław Brzosko, włościanin ze wsi Dębowo i Aleksander Chodakiewicz, włośc. ze wsi Balinka.
- W pow. wladyslawowskim — Franciszek Wencłowajtis, włośc. ze wsi Michnajce, Szymon Palukajtis, włośc. ze wsi Rogliszki.
- W pow. wyłkowyszkowskim — Jan Basanowicz, lekarz.
- W pow. kalwaryjskim — Andrzej Bułat, adw. przys. i Jan Kardyszewski, włościanin ze wsi Pasznia.
- W pow. marjampolskim — Wincenty Żukowski, włościanin ze wsi Skrawdzie, Jan Tatarzyn, włośc. ze wsi Grabowo i Józef Gudynas, włośc. ze wsi Czekieliszki.

W pow. sejneńskim—Ignacy Bubnel, felczer ze wsi Szapury i Franciszek Miklaszewicz, włośc. ze wsi Żegary. W pow. suwańskim—Wojciech Iber, włośc. ze wsi Podwysokiego i Stanisław Orłowski z Filipowa.

Termin zgromadzenia gubernjalnego w Suwałkach w celu dokonania wyboru posła do Izby Państwowej wyznaczono na dzień 31 (18) b. m. w sali Sądu Okręgowego o godzinie 12 w południe.

K R O N I K A.

Z naszej Szkoły. Szkoła nasza wyczeka, o ile to możliwe, piękną pogodę i urzęda od początku roku szkolnego co sobotę wycieczki w okolice Suwałk pod kierunkiem nauczyciela przyrody p. Weigelta oraz gimnastyka wychowawcy p. Długopolskiego. Klasy niższe i wyższe chodzą kolejno co drugą sobotę. W ubiegłą sobotę wyruszyła na wycieczkę nad jezioro w Krzywem cała szkoła (prócz kl. VII) pod kierunkiem grona nauczycielskiego.

Na polance pod lasem część młodzieży bawiła się ochoczo w rozmaite gry, organizowane przez p. Długopolskiego, inni zaś wraz z przyrodnikiem p. Wejgeltem zbierali okazy przyrodnicze ze świata zwierzęcego i roślinnego. Na zakończenie starsi uczniowie ugrupowali wszystkich obecnych na zboczu wzgórza i dokonali kilku zdjęć fotograficznych. Przed zachodem słońca cała młodzież ustawiła się na szosie czwórkami i na komendę „w pochód“ szparko ruszyła do domu, wesoło przyspiewując. Wrócono późnym wieczorem.

Następnego dnia w niedzielę o godz. 8 rano klasa VII pod kierunkiem geometry p. Skorupskiego oraz pref. Bromirskiego wyruszyła do Papielni w celu dokonania pomiarów i zdjęcia planów.

Kierował pracą i udzielał objaśnień p. Skorupski.

Zarząd Szkoły za naszym pośrednictwem składa p. Skorupskiemu serdeczne podziękowanie za łaskawe udzielenie Szkole przyrzędów mierniczych oraz jego cenny i treściwy wykład podczas zdejmowania planów.

Wieczornica w Szkole. W nadchodzącą niedzielę o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w Szkole wieczornica. Na program złożą się trzy sztuczki: „Na grzybach“ „Dzieci Muzy“ oraz „Pierwsza lepsza“.

W sztuczce „Na grzybach“ akompanjować będzie orkiestra uczniowska. Na tę zabawę Zarząd Szkoły uprzejmie zaprasza Rodziców i Opiekunów kształcącej się w Szkole naszej młodzieży.

Z „Macierzy.“ Na mocy wyroku administracyjnego skazani zostali na wyjazd zagranicę na cały czas trwania stanu wojennego: p. Stanisław Libicki, wice-prezes głównego zarządu Macierzy Szkolnej, p. Marja Dzierżanowska—członek zarządu Macierzy, oraz inż. Stawecki—sekretarz zarządu Macierzy.

Zawiadomienie. Zarząd miejscowego Koła Macierzy prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że szkoła elementarna we wsi Dubowo nie jest szkołą Macierzy tylko nauczyciel p. Konstanty Pawłowski otrzymuje zapomogę.

Koncert. Dowiadujemy się, że słynny skrzypek polski, Stanisław Barcewicz, zamierza dać koncert w naszym

mieście d. 10 listopada r. b.

Echa wyborów. Na wyborach z kurji miejskiej, które odbyły się w Suwałkach w dniu 10 b. m., głosowało 1583 prawyborców na ogólną liczbę 2758, czyli 57,39%. Adwokat przysięgły Stanisław Staniszewski otrzymał 1428 gł., adw. przys. Gustaw Zabłocki—1033 gł. i adw. przys. Walery Roman—1019 gł.

Wieczornica w Lutni. Dnia 19 b. m. odbędzie się wieczornica w sali Resursy Obywatelskiej. Program, jak zwykle, nader urozmaicony.

Panorama. W Warszawie, przy ulicy Karowej (obok hotelu Bristol) w dniu 5. b. m. otwartą została panorama Jana Styki „Bitwa pod Sybinem“, przedstawiająca epizod z wojny węgierskiej 1848—1849 roku.

Od Redakcji „Biesiady Polskiej“ otrzymaliśmy odezwę treści następującej: Na mocy umowy, zawartej z zawieszonym przez jenerał-gubernatora warszawskiego wydawnictwem „Biesiady Literackiej“, przejęliśmy prenumeratorem tego wydawnictwa i dostarczać im będziemy „Biesiadę Polską“, w której umieścimy dalszy ciąg powieści i artykułów, zaczętych w „Biesiadzie Literackiej“. Nowi nasi prenumeratorzy otrzymają początki tych utworów w czasie najbliższym. „Biesiadę Polską“ dostarczać będziemy prenumeratorom „Biesiady Literackiej“ w ten sposób, żeby wyrównała się zaległość, powstała wskutek wstrzymania wydawnictwa.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową. p. J. Koziello—10 r.

Na Macierz Szkolną. J. Koziello 5 rub., Adam Izbicki 1 rub., Józef Norejko 5 rub., Teodor Aleksandrowicz 3 r., Chrapowicki 1 r., Jan Karwacki 25 k., Felicja Muszyńska 3 r., Bolesław Rodzewicz 3 r., Bolesław Karwel 40 k., Marusia Aleksandrowiczówna 1 r., Adam Klimczak 30 k., Antoni Bartoszewicz 20 k., Józef Prokopowicz 5 k., Marjanna Zębrzycka 5 k., Dominika Olów 8 k., Ksawery Jasiński 6 k., J. Z. 2 r., Antoni Olów 10 k., Anna Prokopowicz 10 k., Aleksander Witkowski 10 k., Józef Sobolewski 10 k., K. Sułkowski 1 r., Rudowska 10 k., Jakubowicz 11 k., Jan Jakubowicz 20 k., Jan Szmidt 1 r., Stanisław Kolendo 50 k., M. Krippendorówna 50 k., St. Weigelt 1 r., Dworakowska 1 r., Ptakowa 30 k., Dowgiałło 1 r., Bogdanowiczowa 1 r., Józefowicz 10 k., G. Krzyżanowska 50 k., Jadwiga Padzewska 15 k., Rylska 1 r., Sipowska 20 k., Szacińska 50 k., Jaworska 40 k., Zagórski 1 r., Tulicka 50 k., N. Russocka 2 r. 50 k., Wyrzykowska 50 k., H. Tyszkowa 3 r., Brzosko 1 r., Zabłocka 25 r., Borowska 1 r., Statkiewicz 1 r., P. Chelmiński 5 r., M. Rydzewska 1 r., M. Nittner 1 r., Aloiza Zawadzka 6 r., Marja Zawadzka 3 r., Anna Staniszewska 5 r., W. Staniszewski 2 r., J. Kasakajtis 3 r., Helena Tyszkiewiczowa 1 r., K. Grzebiska 1 r., A. Gallera 50 k., Walery Roman 3 r., Morozewiczowa 1 r., Fiszer 50 k., G. Jastrzębski 1 r., Godlewska 1 r., T. Wisznicki 3 r., Noniewicz 5 r., H. Zawadzka 3 r., Ślepińska 15 k., J. Wierzbicki 5 r., N. Romanówna 1 r., W. Makarewiczówna 3 r., J. Kozłowska 1 r., K. K. 1 r. 30 k., Wisznicka 1 r., S. Tyszkiewiczówna 1 r., J. Kotowski 5 r., S. Maszewski 2 r., J. Jakubowska 1 r., Kuczyńska 20 k., Korejwo 50 k., J. Białaszewicz 1 r., Zenobja Staniszewska 1 r., A. Gromadzka 5 r., Syrtowt 1 r.

Ogłoszenia.



Hamburg-Amerika Linie

Bezpośrednie połączenie niemieckimi pocztowymi i pospiesznymi okrętami.
Przewóz podróżnych do wszystkich części świata.

Hamburg-Newyork

Hamburg-Brazylia Hamburg-Meksyka
Hamburg-La Plata Hamburg-Kuba
Hamburg-Kanada Hamburg-Azja Wschodnia
Hamburg-Afryka

Pierwszorzędne okręty ze znakomitymi urządzeniami w międzypokładzie dla wychodźców.

Umiarkowane ceny; dobre i zupełne utrzymanie podczas trwania całej podróży. Dla wychodźców możezowego wyznania są podawane na okrętach jadących do Newyorku potrawy według rytuały możezowego.

Bliższych szczegółów udzielają zastępcy Towarzystwa jak również i

Hamburg-Amerika Linie,
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

1796

34977

BEZPŁATNIE

Wysyła się każdemu prospekt o moim komisyjnym interesie, który daje każdemu możliwość dobrego zarobku bez wkładu jakiegokolwiek kapitału.

M. Rowno, gub. Wołyńsk. J. LICHT.

№ 43382—1—5.

BARDZO WAŻNE.

Fabryka wyrobów wełnianych
Zygm. Rosenthala w Łodzi № 397

wysyła wszystkim czytelnikom tego pisma cennik materiałów na męskie i damskie kostjomy i t. d. **zupełnie bezpłatnie.**

№ 42647 —2—3

Znana powszechnie orkiestra włościańska pod kierownictwem p. K. Namysłowskiego zjeżdża do Suwałk na szereg gościnnych występów, które odbędą się w d. 26, 27, 28 i 29 b. m. w sali Resursy miejskiej.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II 1907 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości w mieście Suwałkach:

1) na ulicy S.-Petersburski prospekt nieruchomość, oznaczona № 77 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 28000; licytacja rozpocznie się od sumy rub. 42000, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rub. 4200. Licytacja odbędzie się w dniu 13 stycznia 1908 r. (31 grudnia 1907 r.) o godzinie 12 w

południe w kancelarii rejenta W. Palickiego w gmachu miejscowego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 25867 kop. 72.

2) na ulicy S.-Petersburski prospekt nieruchomość, oznaczona № 109 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 7600; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11400, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1140. Licytacja odbędzie się w dniu 10 stycznia 1908 r. (28 grudnia 1907 r.) o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzoski w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 7256 kop. 2.

3) na ulicy Nowy-Świat nieruchomość, oznaczona № 281 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2400; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3600, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 360. Licytacja odbędzie się w dniu 10 stycznia 1908 r. (28 grudnia 1907 r.) o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzoski w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2272 kop. 10.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa wyznaczy drugą sprzedaż od niższej sumy i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do księgi hipotecznej odnośnej nieruchomości oraz są do przejrzania w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 15 (2) października 1907 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

Do Sklepu Stowarzyszenia Spożywczego potrzebny jest zarządzający lub zarządzająca. Oferty należy składać do Zarządu Stowarzyszenia Kaucja jest wymagalną.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Cena w kop. za pud franco Gdańsk po odliczeniu cla.

Pszemica 132 do 135¹/₂. Żyto (na podstawie 121 funt hol.) do 113 Jęczmień 90¹/₂ do 105¹/₂. Owies 83 do 94¹/₂. Kukurydza do 90¹/₂. Soczewica talerzowa 207 do 339, stołowa 181 do 188¹/₂, francuska 128¹/₄ do 132¹/₂, cukrowa do 128¹/₄. Bobik koński do 104. Fasole bomby 124¹/₂ do 139¹/₄, łopaty do 143¹/₄. Groch Victoria bez żuka 128 do 131³/₄, z żukiem 109¹/₄ do 116³/₄, biały 135¹/₂ do 151, biały na paszę 113 do 116³/₄, złoty 151 do 154¹/₂, zielony 109¹/₂ do 131³/₄. Łubin bez targu. Peluski bez targu. Wyka czarna do 113. Mak niebieski do 422. Lniane siemię 95⁹/₁₀ do 166. Konopiane siemię do 141¹/₄. Gorczyca żółta do 271, kaukaska 188¹/₂ do 196. Anyż bez targu. Sporek do 83. Rzepak do 230. Rzepik do 265. Lnianka do 147. Tatarka bez targu. Proso bez targu. Otręby żytnie 86³/₄ do 89³/₄, mączka 90¹/₂ do 99. Otręby pszenne grube do 85¹/₄, szale do 86, średnie 83 do 83¹/₂, mialkie 78¹/₄ do 80¹/₂, mączka 86³/₄ do 101¹/₄. Konieczyna czerwona do 1001, biała do 755. Seradella do 135¹/₂. Tymoteusz bez targu. Makuchy lniane 101³/₄ do 103¹/₄, rzepakowe do 103¹/₄, słonecznikowe do 98³/₄, konopiane 79.

Gdańsk, dnia 9 października 1907 r.

Fracht za zboże wynosi bez n. obliiga.

ze st.	za zboże w kop. za pud.	za otręby i oleiste w kop. za pud.
Kijów	21	23
Berdyczów	20	22
Popielnia	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Fastow	21	23
Biała Cerkiew	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Winnica	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Rachny	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Hajsyn	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Humań	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Żmerynka	21	23
Równe	17	19

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. H. Majewskiemu w Marjampolu. Komunikujemy sz. panu, że prenumerata za „Tygodnik“ uregulowana obecnie do października r. b.